

# Grzegorz Białuński

---

"Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)", Elżbieta Kowalczyk, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 240-243

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatni dział to „Recenzje i omówienia”. Zamieszczono w nim dziesięć recenzji prac związanych z historią Elbląga i okolic. Trzeba jednak zaznaczyć, że diecezja warmińska została włączona do Prus w 1772 r., a nie w 1722 r., jak napisał ks. Mieczysław Józefczyk (s. 224; jest to najprawdopodobniej zwykła literówka, na co wskazuje podanie prawidłowej daty na s. 226). Ponadto w dziale tym opublikowano także przygotowane przez Rafała Kubickiego sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej roli zakonu dominikanów w dziejach Gdańska.

Nawet na podstawie tak krótkiego omówienia można stwierdzić, że w dziewiętnastym tomie „Rocznika Elbląskiego” zamieszczono wiele wartościowych opracowań i materiałów dotyczących historii miasta i regionu. Łącząc wysoki poziom merytoryczny z dbałością o przystępną prezentację omawianych zagadnień, czasopismo to jest niezbędne zarówno dla naukowców, jak i dla pasjonatów interesujących się przeszłością swojej małej ojczyzny.

Barbara Klasa

**Elżbieta Kowalczyk, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2003, ss. 336.**

Wydawałoby się, że o granicy mazowiecko-krzyżackiej nie można już zbyt dużo nowego napisać. Jednak po lekturze książki E. Kowalczyk wiemy, że nic bardziej mylnego. Autorka, od lat zajmująca się tym zagadnieniem, obala wiele mitów i daje niejednokrotnie zupełnie nowe spojrzenie na kształtowanie się tej granicy. Przy tym dobrze się stało, że zamiast planowanej pierwotnie pracy tylko o wałach podłużnych pogranicza mazowiecko-pruskiego otrzymaliśmy szeroką panoramę dziejów północnej granicy mazowieckiej między Drwęcą a Pisą. Autorka świadomie ograniczyła obszar badań do tego odcinka, zapowiedziała jednak opracowanie również granicy między Pisą a Biebrzą w oparciu o nowy materiał źródłowy.

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej — znacznie obszerniejszej — w pięciu rozdziałach autorka przedstawiła różne aspekty dziejów pogranicza mazowiecko-pruskiego i granicy z państwem Zakonu Krzyżackiego. W drugiej — w dwóch kolejnych rozdziałach — omówiła wały podłużne północnego pogranicza mazowieckiego. Przyjrzymy się bliżej zawartości poszczególnych rozdziałów. W pierwszym — o charakterze wstępnym — zaprezentowała stan badań i źródła oraz problematykę badań. Kończy go konstatacja, że dotychczas prowadzone badania nie oddają rzeczywistości osadniczej w pobliżu granicy z 1343 r. Słabo rozpoznane jest osadnictwo mazowieckie, a pruskie prawie w ogóle. W rozdziale drugim E. Kowalczyk omówiła szczegółowo topografię pogranicza mazowiecko-pruskiego, w tym takie jej elementy, jak ukształtowanie terenu, gleby, rzeki, brody, bagna, jeziora, lasy, surowce mineralne i drogi. Podkreślić należy, że autorka skupiła się na próbie odtworzenia tych elementów w czasach historycznych, a nie ukazaniu ich stanu obecnego, jak to jest błędnie czynione w niektórych pracach historycznych. O nazewnictwie pogranicza mazowiecko-pruskiego traktuje bardzo szeroko rozdział trzeci. Autorka rozpatrzyła krytycznie następujące kategorie nazw: nazwy krain (Sasinia, Galindia, Zawkrze, Poborze), hydronimy i nazwy terenowe, nazwy obiektów archeologicznych (wałów podłużnych, cmentarzysk). Następnie ukazała nazwy miejscowe, kategoryzując je według pochodzenia etnicznego (polskie, pruskie). W oparciu o zebrany materiał źródłowy poprawiła wiele dotychczasowych propozycji onomastycznych. Przede wszystkim zwraca uwagę większa — niż dotąd sądzono — obecność nazw słowiańskich, również na obszarze na północ od granicy ustalonej w 1343 r., przy tym funkcjonujących już w pierwszej połowie XIV w.

W zestawieniu z wynikami wstępnego rozpoznania archeologicznego pozwala to na przyjęcie wcześniejszego osadnictwa słowiańskiego na tym obszarze.

W rozdziale czwartym autorka omówiła dzieje wczesnośredniowiecznego osadnictwa w strefie północnego pogranicza Starego Mazowsza w świetle źródeł materialnych (cmentarzyska, grodziska, osady, skarby), toponomastycznych i pisanych. Wnioskiem płynącym z tych rozważań jest potwierdzenie, że starsze fale osadnictwa słowiańskiego nie zatrzymały się na linii późniejszej granicy z 1343 r., ale dotarły na obszar ograniczony od północy łukiem Drwęcy. Ślady tego osadnictwa np. w dorzeczu górnego Orzycy czytelne są od X w. i mimo najazdów pruskich nie doszło — wbrew temu, co do niedawna uważano — do jego unicestwienia na przełomie XII i XIII w., przetrwały tradycje nawet starszych podziałów administracyjnych (kasztelańskich). Autorka słusznie podkreśliła znaczenie dla rozwoju dalszych badań nad północnym zasięgiem osadnictwa mazowieckiego archiwalnych źródeł krzyżackich, które wbrew pozorom mogą dostarczyć jeszcze wiele nowego materiału.

W ostatnim, najobszerniejszym rozdziale pierwszej części autorka dokonała chronologicznego wykładu dziejów politycznych i kształtowania się pogranicza mazowiecko-pruskiego oraz granicy mazowiecko-krzyżackiej. Punktem wyjścia do szczegółowych rozważań było stwierdzenie, że dotychczasowa literatura w zbyt małym stopniu uwzględniała zachodzące na tym pograniczu zmiany, które były wynikiem wydarzeń politycznych i przemian osadniczych. Stąd schematycznie przenoszono sztuczną granicę z 1343 r. na czasy wcześniejsze. Omówienie rozpoczyna się od czasów Bolesława Chrobrego, a kończy na XV-wiecznych rozgraniczeniach i opisach granicy krzyżacko-mazowieckiej. Spośród wielu cennych ustaleń E. Kowalczyk zwrócić uwagę na wyjaśnienie bezzasadnego rozciągania granic pruskich Sasinów na obszary wokół Nidy (po prawy brzeg Wkry), wynikającego z używania takiej nazwy dla tego obszaru przez dokumenty krzyżackie. W tych zaś ze zrozumiałych względów nie można było użyć właściwej nazwy Mazowsza, do którego ten obszar wcześniej przynależał. To wykluczało też — przyjmowany dotąd — przebieg południowej granicy Sasinii wzdłuż Nidy. Natomiast najstarszy odcinek granicy uformował się między 1240 a 1257 r., począwszy od Brynicy aż po ujście Nidy do Wkry. Wtedy też tereny położone na północ od tej rzeki, a oderwane od Mazowsza, określono mianem ziemi lubawskiej.

Część drugą otwiera rozdział szósty poświęcony wałom podłużnym. Autorka ukazała stan zachowania wałów, omówiła przebieg i wyniki badań wykopaliskowych. Każdy z wałów omówiła osobno, poczynając od prawego brzegu Nidy, poprzez Orzyc po Turośl, a kończąc na wale granicznym między Mazowszem a państwem zakonnym. W ostatnim rozdziale autorka dokonała charakterystyki, określiła funkcję i czas budowy wałów podłużnych, uwzględniając m.in. układ przestrzenny wałów, drewniane konstrukcje w nich użyte, przeznaczenie i czas budowy wałów oraz sposób ich wznoszenia i funkcjonowanie. Okazuje się, że część wałów podłużnych wzniesiono na potrzeby obrony punktowej na szlakach drożnych, a ich budowniczymi byli zarówno państwo polskie, jak i krzyżackie. Z kolei część wałów odgrywała rolę graniczno-obronną, wyznaczając zasięg obszaru kontrolowanego przez Mazowszan. Tylko jeden wał wyznaczał linearną granicę państwową, a dwa inne broniły dostępu do wsi. Nie przedstawiały więc jednolitego systemu ani pod względem funkcji, ani czasu wzniesienia (od drugiej połowy XI po drugą połowę XIV w.) i użytkowania.

Nie sposób w krótkiej recenzji uwzględnić, a nawet zasygnalizować wszystkie szczególne ustalenia i wnioski postawione przez E. Kowalczyk. Po prostu odsyłam czytelnika do lektury tej pracy, przy tym nie wyobrażam sobie, aby ktokolwiek zajmujący się badaniami południowych obszarów państwa krzyżackiego mógł tę pracę pominąć. Oczywiście znajduję

w niej też pewne drobne uchybienia, czy tezy budzące wątpliwości, ale tych ze względu na bogactwo poruszanych zagadnień, jak też duży obszar badawczy trudno uniknąć. Tylko niektórym z nich chciałbym poświęcić uwagę.

Omawiając pochodzenie nazw z określeniem 'szwedzkie' (wały, okopy, szańce), autorka porzesała na dwóch wyjaśnieniach. Po pierwsze, że powstały one na skutek wtórnego wykorzystania grodzisk jako miejsc obozowania przez wojska szwedzkie w XVII w. i po drugie, że były wyrazem fobii religijnej i stąd przeniesiono nazwę heretyckich wojsk na pozostałości z dawniejszych jeszcze pogańskich czasów. Słusznie autorka zastrzegła, że czynnik ten nie powinien odgrywać ważniejszej roli w Prusach Książęcych, choć tłumaczy to ewentualnymi wpływami religijnymi z Mazowsza. Problem w tym, że nazwy tego typu masowo występują np. na Sambii<sup>1</sup>, gdzie o oddziaływaniu takim raczej nie było mowy, co więcej, o obecności wojsk szwedzkich na obszarze ich występowania również. Wydaje się, że należy zwrócić uwagę na inne jeszcze wyjaśnienie. Otóż sporo z tych pogańskich obiektów było określanych mianem 'świętych', co w języku Prusów oddawano słowem *swints*. W XVII w. pod wpływem i wielkim wrażeniem wojen szwedzkich nastąpiło wtórne skojarzenie tych nazw ze Szwedami. Stąd moim zdaniem taka ich powszechność w Prusach Książęcych.

Wątpliwa wydaje się teza — nawet w świetle skromnych źródeł, którymi dysponujemy dla misji Brunona<sup>2</sup>, że udał się on z misją na tereny północno-wschodniego Mazowsza. Imię Nethimera może być pruskie (jaćwieskie), o czym świadczą pokrewne mu nazwy osobowe znane z obszaru Prus (Manemir, Nammer, Namir, Merune). Przyjmują to również niektórzy językoznawcy<sup>3</sup>. Drugi argument o nieznanym języku pruskiego (jaćwieskiego) można odeprzeć poprzez analogię z misją św. Wojciecha, który również nie znał języka pruskiego. W obu wypadkach należy przyjąć po prostu obecność tłumaczy.

Najwięcej uwag miałbym do części omawiającej dzieje stosunków polsko-pruskich. W związku z tym, że swoje spojrzenie na te sprawy przedstawiłem już wcześniej<sup>4</sup>, tutaj odniosę się tylko do niektórych spraw szczegółowych. Najpierw jednak uwaga ogólna. Otóż po lekturze tej części pracy odniosłem wrażenie, że autorka swoje wnioski opiera na krytyce ustaleń poszczególnych autorów piszących na te tematy (niejako „wypośredkowując” ich opinie), a nie na krytyce źródeł, zwłaszcza pisemnych. Zastrzegam jednak, że uwaga ta dotyczy zaledwie fragmentu książki ukazującej wspomniane stosunki polsko-pruskie (ss. 164—168), a poza tym i tutaj niektóre rozważania autorki przynoszą cenne sprostowania.

Przechodzę do uwag szczegółowych. Nie zgadzam się z opinią, że z Galla nie dowiadujemy się o skutkach wypraw Bolesława Krzywoustego. Wiemy np. o zniszczeniach i uprowadzonych jeńcach. Z pewnością jednak nie daje on przesłanek ani o włączeniu, ani o uzależnieniu politycznym jakiegoś terytorium pruskiego, jak zastanawiała się autorka. Przecież z Galla jednoznacznie wynika, że Bolesław — mimo podjętych wysiłków — nie stoczył z Prusami nawet bitwy<sup>5</sup>. Autorka skłania się jednak do tezy o uzależnieniu części Prus przez tego księcia polskiego. Wobec tego należałoby przyjąć kolejne po czasach Galla najazdy Bolesława na Prusy, a o nich ze źródeł pisanych nic nie wiemy. Przesłanką wspierającą tezę E. Kowalczyk mają być badania na grodzisku i osadzie w Zajączkach gm. Ostróda, które funkcjonowały w XII i być może do początku XIII w. Odnaleziona tam ceramika nawiązuje do

1 Por. Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 275, ryc. 145.

2 Por. G. Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999, ss. 120—135.

3 Letas Palmaitis w korespondencji z autorem.

4 G. Białuński, op. cit., ss. 7—81.

5 Ibidem, ss. 29—34, tutaj dokładna analiza tekstu Galla.

tradycji garncarstwa mazowieckiego i ziemi chełmińskiej. Zdaniem autorki obiekt ten mógł być wzniesiony przez stronę polską po wyprawach Bolesława Krzywoustego. Pomijam już zawodność opierania się na samej ceramice, ale przecież w tym wypadku o wiele bardziej zasadne byłoby odwołanie się do czasów Bolesława Kędzierzawego, o którym dowodnie wiemy, że podporządkował sobie część Prus<sup>6</sup>. Podsumowując, moje wątpliwości budzi dawanie pierwszeństwa niepewnym przesłankom niż dobrze poświadczonym informacjom w źródłach pisanych.

Przyjęcie powyższych ustaleń powoduje, że nie mogę zgodzić się z kolejnymi uwagami autorki np. o uzależnieniu jakiegoś terytorium pruskiego jeszcze w czasach Władysława II. Podtrzymuję też swoje zdanie, że „kłęska w 1166 r. oznaczała ruinę polityki pruskiej Bolesława Kędzierzawego”, natomiast nigdy nie twierdziłem — jak sugeruje E. Kowalczyk — że ta porażka spowodowała totalną klęskę polityki pruskiej książąt polskich. Mamy bowiem dalsze ewidentne przykłady na coś wręcz przeciwnego, np. wyprawy Kazimierza Sprawiedliwego<sup>7</sup>, choć niewątpliwie prowadzone już bez takich sukcesów i bez takiego rozmachu. Chciałbym jeszcze podnieść pod rozważę nową datację wyprawy Bolesława Kędzierzawego do Prus. W świetle bowiem ostatnich badań Tadeusza Wasilewskiego należy raczej zgodzić się, że Henryk Sandomierski zmarł 18 października 1165 r.<sup>8</sup>, a więc wyprawa odbyłaby się tego roku, a nie jak zgodnie twierdziła dotychczasowa historiografia, w tym m.in. E. Kowalczyk i autor tej recenzji, że w 1166 r. Problem wart jest ponownego ~~rozpat~~rozpatrzienia<sup>9</sup>.

Z innych uwag dodam słabą czytelność niektórych elementów na mapkach (zwłaszcza oznaczeń liczbowych). W opisie granic nadania na 1440 łanów dla Piotra z Leszcza punktem granicznym było miejsce między jeziorami Wielka Dąbrowa i Dąbrówno a nie Mała Dąbrowa. Drugie jezioro leżało bowiem na terenie owych 1440 łanów, a z układu granic wynika, że nie mogło nim być to ostatnie jezioro<sup>10</sup>. Nie wiadomo dlaczego zamiast współczesnej nazwy Stębark autorka podaje jej historyczne brzmienie „Sztynbark”, gdy inne miejscowości oddaje zawsze nazwą współczesną (s. 181). Poza tym niezwykle dokuczliwą wadą książki jest brak indeksu, szczególnie miejscowego. Wypada też żałować, że książka mimo ładnej, twardej okładki została źle sklejona i bardzo szybko wypadły z niej pojedyncze kartki.

Kończąc raz jeszcze podkreślę, że otrzymaliśmy niezwykle wartościową i pożyteczną pracę. Dzięki niej nasza wiedza o pograniczu polsko-pruskim wydatnie się powiększyła. Z niecierpliwością będę też oczekiwał na omówienie dziejów wschodniej części tej granicy.

Grzegorz Białuński

6 Ibidem, ss. 40—64.

7 Ibidem, ss. 65—81.

8 T. Wasilewski, *Data zgonu biskupa krakowskiego Mateusza i księcia sandomierskiego Henryka — 18 października 1165 roku*, w: *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, cz. I, pod red. H. Gapskiego, Lublin 1998, ss. 587—592. Odrzucić należy natomiast propozycję Wasilewskiego o śmierci Henryka nie w bitwie z Prusami, ale później w wyniku odniesionych ran, por. G. Białuński, op. cit., ss. 48—55.

9 Chciałbym też odnieść się do uwagi pojawiającej się już w kolejnej pracy tej autorki (por. rec. *Nazwy miejscowe Polski. Historia — Pochodzenie — Zmiany*, t. III: *E—I*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 2001, nr 3, s. 274) co do przyjęcia przeze mnie tezy o funkcjonowaniu grodziska w Gródkach (G. Białuński, op. cit., s. 9, przyp. 22). Otóż było to poboczne stwierdzenie (w przypisie), które nie dotyczyło bezpośrednio obszaru moich badań, przyjęte za literaturę, w tym przede wszystkim za wcześniejszą pracę E. Kowalczyk (eadem, *Systemy obronne wałów podłużnych we wczesnym średniowieczu na ziemiach polskich*, Wrocław 1987, s. 154). Zastanawia mnie, dlaczego ta marginalna pomyłka zasługuje aż na tak długotrwałą uwagę autorki.

10 Por. Ch. B. Bock, *Kronika miasta Dąbrówna*, przełożyła J. Siedlecka, opracował i wstępem poprzedził G. Białuński, Warszawa—Dąbrówno 2003, s. 16 i 133, gdzie jednak błąd korektorski i zamiast nazwy jeziora Dąbrówno jest Dąbrówka.